PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki, na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja:
ul. Sławkowska 21, I. p.
Telefon Nr. 565.

Nr. 243. Kraków, Niedziela 23 października 1910. Rok III.

Wieś i miasto.

Nie pamiętam już w jakiej książce wyczytałem twierdzenie, że Bóg stworzył wieś, podczas gdy miasto jest dziełem rąk ludzkich. W zdaniu tem jego autor chciał podnieść piękno natury danej ludziom w przeciwstawieniu do brzydoty miejskiej, będącej własnem rąk ludzkich dziełem.

W pewnym kierunku myślenia zdanie powyższe ma wiele słuszności, ale pod wielu innymi względami jest ono jednostronne a nawet mylne. Brzydota miast nie w tem bowiem ma swą przyczynę, że miasta są tworem ludzkim, ale w tem, że powstały one po większej części bezmyślnie.

Jest to prawda, że miasta są dziełem ludzkiem i że przepełnione są brzydotą, ale jest także prawdą i to, że w miastach tylko wyjątkowo dotychczas przejawiał się duch piękna i ideału, który przez ludność zrozumiany został.

Obok brzydoty, miasta posiadają nieraz pomniki wielkiej myśli ludzkiej. Nawet w biednej Polsce takich pomników nie brak, jakkolwiek można o znacznej większości tych pomników powiedzieć, że je obca wniosła ręka. Cóż z tego jednak, że wykonawca był cudzoziemcem! Możemy się pocieszać tem, że i w Polsce potrzeba piękna została odczutą i tę potrzebę zaspakajano w miarę sił.

Dziś ta potrzeba piękna i kultury rozpowszechnia się. W każdym kraju zjawiają się dążności do zreformowania życia miejskiego. I w miastach polskich te dążności istnieją, a w wielu wypadkach inicjatywa obywatelska oraz sprężystość i pomysłowość samorządu miejskiego wprowadzają do życia miejskiego ulepszenia i usuwają to, co stanowi ohydę aglomeratów miejskich. Poprawa miast jest przyspieszona zresztą przez całe współczesne prawodawstwo społeczne, które dąży do reformy stosunków w obywatelskiem życiu narodów.

I oto widzimy, jak miasta — dzieło rąk ludzkich — mogą wyrażać piękno i urzeczywistniać ideały, wytworzone przez uczucia i rozum ludzkości.

Ta sama praca przekształcenia życia jest również niezbędną i dla wsi. Piękną bowiem jest wieś, ale pięknem i wspaniałem jest tylko to tło natury, na którem rozkłada się obozem ludzkość na wsi zamieszkała. Sama organizacja życia ludzkiego na wsi nieraz, jeśli nie po większej części, jest jeszcze ohydniejszą od organizacji dotychczasowej życia miejskiego. Dopiero za dni naszych narodziło się nowe ustawodawstwo, przekształcające życie ludzkie na wsi, — dopiero za dni naszych zjawiły się kwestja mieszkalna, kwestja sanitarna, kwestja szkolna, kwestja życia towarzyskiego i t. d. na wsi. A we wszystkich krajach postawioną została dziś kwestja zbliżenia ludności wiejskiej do odziedziczonego po wiekach skarbca duchowego życia narodowego, skarbca, który przytułek i schronienie mógł znaleźć tylko w mieście.

W dwóch kierunkach idzie dziś reforma życia miejskiego i wiejskiego we wszystkich krajach kulturą przodujących. Z jednej strony robią się wysiłki, by mieszkańcom miast w celach fizycznego i duchowego doskonalenia się ułatwić dostęp do wsi i do zapoznania się z naturą, a z drugiej strony mnożą się pomysły i starania, by dla ludzkości wiejskiej uczynić dostępnemi wszelkie dodatnie strony życia w miastach, gdzie skupił się spadek kulturalny z przeszłości.

O co bowiem idzie w rozwoju kulturalnem narodów? O to, by tę kulturę zrobić dostępną dla wszystkich, by naród pod względem stopnia rozwoju kulturalnego ujednostajnić. Gdy mówimy o jedności kultury nie znaczy to, by Paweł był podobny do Gawła, lub by jeden Paweł był podobny do drugiego Pawła; różnice duchowe między ludźmi nie dadzą się zatrzeć. Nie może też być jednej wyłącznie myśli, jednej tylko wiary w każdym narodzie. Takiej jedności nikt nie pragnie, ani też jest możliwą, podobna jednostajność.

Ale co może stać się dostępnem jednakowo dla wszystkich to stopień, szczebel kultury krajowej. Gdy wszystkie grupy i warstwy narodu staną na jednym szczeblu kultury, to i tak każda z nich, a w każdej znowu warstwie każda oddzielna jednostka pojmować i odczuwać będzie odmiennie wszystkie wypadki życia narodowego; co jednak wtedy może być osiągniętem a czego dziś nam brak, to mianowicie, że gdy dziś życie narodu biegnie dla wielu wcale nie odczute ani spostrzeżone, przy ujednostajnieniu stopnia kultury nie będzie ślepych ani głuchych na przejawy życia krajowego.

I właśnie w tym kierunku idzie postęp wszystkich narodów. Jedna i ta sama reformatorska praca kulturalna spełnia się dla wsi jak i dla miasta. Jednem ogniwem kulturalnem spajać się zaczyna życie wsi i miasta.

Tymczasem rozlegają się u nas wciąż głosy, zamiłowane w przeciwstawianiu wsi — miastu. Obronę interesów gospodarczych bierze się za całokształt życia narodowego. Wielkie prądy reformatorskiej myśli społecznej stają się zupełnie obcemi naszym partjom i grupom, z których każda ma swego konika i na nim się kołysze, aż do... nudności. Znaną i rozpowszechnioną w innych krajach prawdę, że organizacje partyjne mają tylko małą cząstkę życia na oku, że za obrębem tych interesów, daleko szersze widnokręgi pracy narodowej i postępu społecznego istnieją, tego u nas stronnictwa nie biorą pod uwagę. I dlatego mamy w polityce moc messjaszów, a droga do ziemi obiecanej jest tym tłumem zbawców zatknięta dla mas.

To też nie dziw, że w społeczeństwie polskiem tak mało jest poszanowania wzajemnego między stronnictwami i tak mało jest skłonności do kompromisowego załatwiania sporów. Gdy wielkie cele rozwoju i postępu społecznego są obce świadomości niepowołanych dyktatorów partyjnych, życie polityczne kraju przepełnia się manewrami rzekomej »zasadniczości«, w której upór tępości umysłowej, chorobliwa próżność przewodniczenia i brak zrozumienia dla wielkich myśli wytycznych rozwoju społecznego zastępują prawdziwe ideały i istotne zasady.

Co grozi demokracji?

Wiec odbyty w krakowskiej sali ratuszowej w sprawie reformy wyborczej ma swe znaczenie nie z powodu rezolucji uchwalonych, ale z powodu kontrastu w wystąpieniach między demokracją mieszczańską a demokracją socjalną.

Mówcy ostatniego stronnictwa, na dziś przynajmniej nie roszczącego pretensji, by módz być stronnictwem rządzącem, rozpatrywali ewentualności reformy wyborczej zupełnie spokojnie, oświadczając się raczej za kurją proletarjacką z należną dla niej liczbą mandatów, a natomiast występując przeciw projektowi kurji powszechnej ze śmiesznie małą liczbą mandatów. Obaj mówcy socjalistyczni zaglądali rzeczywistości śmiało w oczy, — obaj stanęli na punkcie widzenia stopniowej naprawy naszego życia politycznego. Inaczej postępowali mówcy demokratyczni; ci nawet w chwili obecnej szczelnie zamykali oczy, jakgdyby chcieli, by słuchacze nie dostrzegli niewiary w tych oczach, gdy usta mówiły o czteroprzymiotnikowem prawie wyborczem.

Demokracja mieszczańska, która ma pretensję do tego, że z dnia na dzień może stać się stronnictwem rządzącem, która nawet rękę po berło rządów wyciąga, boi się mówić o rzeczywistości i woli prawić o tem, co było przed potopem na ustrój gminowładczy, albo o tem co będzie za tysiąc i jedna nocy historycznych, kiedy Scharazade nareszcie ubłaga albo zanudzi na śmierć srogiego baszę-satrapę.

Nie trzeba sądzić, że demokraci »mieszczańscy« oszukują siebie jeszcze więcej, jak słuchaczy z nieszczerości, ze świadomego zamysłu tumanienia siebie i innych. Wcale nie! Wadą polskiej demokracji mieszczańskiej jest jej zupełne oderwanie się od mas i ich życia ideowego. To też przeciętny demokrata wyobraża sobie masę ludową z otwartą paszczą, chciwą długich i »całkowitych« programów, którą tymczasem trzeba zapchać obietnicami, mogącemi konkurować z tem wszystkiem, co »Naprzód« daje, począwszy od »wstępnego« aż do ogłoszeń o zegarkach za darmo. Nie będąc w stałej styczności z masami, demokraci mieszczańscy sądzą, że trzeba do nich się zbliżać z gestami poskromiciela zwierząt, a ponieważ nie mają kija uciekają się do hypnozy politycznej. Rezultat jednak wszystkich tych sztuk jest ten, że od chęci usypiania innych demokracja sama wpada w drzemkę, a masy żywe i życia pragnące szukają kontaktu z innemi stronnictwami.

Ale czy można nazwać drzemką — przerwie nam czytelnik demokratyczny — gdy się usta krasomówcze nie zamykają od czterech przymiotników, lub gdy się daje stale nurka w nieistniejące jeszcze kanały — na złość panu Bilińskiemu i rządowi we Wiedniu?

Nie ulega wątpliwości, że to drzemka polityczna załamywać ręce przy kanałach, kiedy rząd i p. Biliński przygotowują się »pospiesznym« zajechać do 1911 roku, by być wtedy sprawcami nowych wyborów po rozwiązaniu parlamentu obecnego.

W kwestji kanałów nasza demokracja postępowa również fałszywej trzyma się taktyki, jak przy reformie wyborczej. Jej groźby »nie damy się«, jej zaklęcia: »zginiemy na kanałach lub pod kanałami« nie są wszak zwrócone do Wiednia. Ostatecznie chcemy w Galicji wszyscy żyć z kanałami lub bez kanałów. Od czasu przeprowadzenia ustawy o kanałach żyło się w Galicji bez myśli o

MARK TWAIN. 2

Obawa przed piorunem.

— Bóg z tobą kobieto! Czy to tak źle?

— To nie źle! to śmierć! Każdy, kto choć trochę zastanawiał się nad tem — wie, że przeciąg jest jakby zaproszeniem dla pioruna. Zamknąłeś je tylko do połowy, zamknijże całkiem i śpiesz się, bo zginiemy. Doprawdy to krzyż pański być w takiej chwili z szaleńcem pod jednym dachem. Mortimer, co ty robisz?

— Nic. Idę do umywalni. Jest tu duszno i gorąco. Chcę sobie obmyć twarz i ręce.

— Ty już straciłeś resztę rozumu. Pięćdziesiąt razy prędzej trafia piorun w wodę, niż w inny jaki płyn. Ach! jestem pewna, iż nic nas już nie uratuje. Zdaje mi się, że.... Cóż się stało, Mortimerze?

— To obraz... Trąciłem go i upadł.

— A więc stoisz przy ścianie. Czegoś podobnego jeszcze nie słyszałam. Czy nie wiesz o tem, że niema lepszego przewodnika dla pioruna nad mur. Idźże stamtąd! Nie rozumiem doprawdy, jak możesz być tak bezbożnym i oddawać całą rodzinę na pastwę niebezpieczeństwa. — Mortimerze! Czyś ułożył tak pierzynę, jak ci mówiłam?

— Nie! Zapomniałem!

— Zapomniał! To cię może życie kosztować. Jeżeli się ułożysz na pierzynie na środku pokoju możesz być uratowany. Chodźże prędko do mnie, nim popełnisz nowe głupstwo.

— Próbowałem już to zrobić, ale tam mało miejsca. Dla nas obojga nie wystarczy, możemy się udusić. Chciałem wyjść, ale żona zawołała. Muszę coś dla ciebie zrobić, aby cię uratować. Podaj mi książkę niemiecką, leży na gzymsie kominka i świecę. Ale nie zapalaj jej. Daj mi tylko zapałkę, zapalę ją sama, w książce są rady na obecną chwilę.

Podałem jej książkę, a moja pani zaczęła teraz zapalać świecę. Miałem chwilę spokoju, potem jednak zawołała:

— Mortimerze, co to?

— Nic, to kot!

— Kot?! To nasza zguba! Złap że go i wyrzuć do komórki. Ale prędko! Włosy kota mają dużo elektryczności. Do jutra to ze strachu osiwieję.

Usłyszałem płacz. Cóż było robić. Puściłem się w pogoń za kotem. A była to pogoń nie lada! — Przez stołki i inne sprzęty, z których niektóre miały ostre kanty, przeskakiwałem jak drugi kot. — Nareszcie schwyciłem kociątko i wpakowałem do komody. Połamałem przytem kilka sprzętów, wartości około 400 dolarów.

Nagle usłyszałem z alkowy ciche słowa:

— W książce jest wskazówka, że bezpieczny od pioruna przedmiot powinien stać na stołku na środku izby. Nogi stołka powinny spoczywać na złych przewodnikach, to znaczy, że powinieneś je powkładać w szklane naczynia.

(Psz! Bum, bum. Tsz!)

— Słyszysz! Spiesz się Mortimerze, zanim cię piorun trafi.

Poszedłem więc szukać szklanych naczyń. Znalazłem nareszcie potrzebne cztery naczynia, potłukłszy cały szereg innych. Nogi stołka izolowałem, oczekując dalszych instrukcji.

— Mortimerze tu jest napisane: Podczas burzy trzeba pozbawiać się metali, np. pierścieni, zegarka, kluczy itd., i trzymać się zdala od takich rzeczy, które mają wogóle styczność z metalami.

— Nie rozumiem tego!

— Jak także nie rozumiem. To jakoś niewyraźne. Wszystkie reguły niemieckie są niejasne. Ja wnioskuję, że właśnie należy się otoczyć metalami.

— Naturalnie i ja tak myślę. Zdrowy rozsądek nam to dyktuje. Wiesz co Mortimerze? Ubierz się w twój hełm strażacki, na nim chyba najwięcej metalu.

— Teraz musisz Mortimerze i nogi ochronić. Proszę cię wdziejno ostrogi.

I to zrobiłem w milczeniu, przezwyciężając się, aby nie parsknąć śmiechem.

— Mortimerze! posłuchajno dalej: Dzwonienie podczas burzy jest bardzo niebezpiecznem, bo i sam dzwon i dzwonieniem wywołany słup powietrza może przyciągnąć piorun. Czyż nie chce on przeto powiedzieć, że nie powinno się pozwolić na dzwonienie w kościele?

— Ale w nasz dzwon domowy można dzwonić, on przecie nie tak wysoko. Idź do sieni na prawo do naszego dzwonu i... Ach, czy my tylko uratujemy się... Dzwoń prędzej!

Wlazłem na stołek i zacząłem dzwonić, dzwoniłem siedm do ośmiu minut. Nagle ktoś otworzył okiennice na zewnątrz, zobaczyłem jasną latarnię i usłyszałem ochrypły głos:

— Cóż się tam u licha dzieje?

kanałach i nikt nie uzależniał możności rozwoju kraju od kanałów.

Dlaczego więc nie traktować kwestji kanałów realnie i — dodajmy — sumiennie? Jeżeli demokracja postępowa nadal każdą sprawę krajową rozpatrywać będzie ze strachem przed nieistniejącym gniewem mas, to jej stały upadek w kraju, to jej niemoc polityczna w Wiedniu są więcej zapewnione, aniżeli obietnice demokratyczne na wiecach publicznych.

Dziś jest rzeczą jasną, że w kwestji kanałów trzeba wejść na drogę żądań pozytywnych rekompensat. Trudno nam jednak zrozumieć, by kandydatura p. Głąbińskiego do teki ministerjalnej stanowić mogła ważne odszkodowanie dla kraju. Z pewnością ani poseł Leo, ani żaden inny demokrata krakowski nie ucieszy się z powodzenia intryg wszechpolskich w Wiedniu. Więc po co grozić »programowo«, kiedy te groźby w nikim ani trwogi ani nawet zastanowienia nie budzą! Jedyny rezultat możliwy tych gróźb może być ten, że polska demokracja postępowa przedstawi się w Wiedniu jako ze wszystkich polskich stronnictw najmniej zdolna do rządzenia.

Na tyle zaś Galicja jest lojalną, że obok modnych kapeluszy weźmie to także z Wiednia i oparte na większem doświadczeniu sądy polityczne słowem, pomimo reformy wyborczej, pomimo postępu w kraju demokracja postępowa, jeśli trzymać się będzie swej taktyki, skazaną być musi na porażki, na jakie swą dobrą wolą tumanienia siebie zresztą zasłużyła.

Reforma wyborcza.

Propozycje konserwatystów.

»Kurjer Lwowski« donosi: »Rokowania stronnictw polskich, których już nie zachowują posłowie w tajemnicy i które na dwóch wiecach we Lwowie dzisiaj zreferują, toczą się na podstawie następujących propozycji konserwatystów:

Liczba posłów sejmowych wraz z wirylistami około 200. Poszczególne grupy mają otrzymać:

Wiryliści 12 mandatów.

Kurja wielkiej własności 44 posłów. Kurja gmin wiejskich 74 posłów, lecz jest skłonność do zaokrąglenia tej liczby do 80. Kurja miast 28 posłów, ale jest gotowość do powiększenia tej liczby o kilku (około 8) posłów. Kurja powszechna w miastach 10 posłów. Izby handlowe 3 posłów. Izby rękodzielnicze 2—3 posłów. Organizacja rolników 12 posłów, z tego 6 posłów mniejsza własność a 6 posłów wielka własność. Wielki przemysł 6 posłów.

Wybory proporcjonalne 3 mandatowo tylko we wschodniej części kraju, w zachodniej wybory i okręgi jednomandatowe.

W kurji gmin wiejskich głosowanie potrójnie pluralne, mianowicie wszyscy wyborcy mieliby jeden głos, wszyscy opodatkowani prócz tego drugi głos, wyżej opodatkowani jeszcze trzeci głos.

Petryfikacja ustawy wyborczej tak, aby zmiana jej nie mogła nastąpić, jeśli bodaj jedna kurja na nią się nie zgodzi.

W klubach demokratów posłowie skłaniają się do przyjęcia propozycji, jeśli liczba mandatów dla miast stosownie będzie podwyższoną a ten jedyny warunek demokratów konserwatyści niezawodnie spełnią. Petryfikację demokraci odrzucają, lecz i w tym punkcie zaznacza się między nimi kierunek pojednawczy. Słychać mianowicie kompromisową propozycję, aby petryfikację przyjąć, lecz by ona odnosiła się jedynie do zagwarantowania istnienia wszystkich kurji tak, że pewną kurję tylko za jej zgodą możnaby skasować a nadto aby petryfikacja obowiązywała tylko na pewien okres np. na 1 lub 2 najbliższe kadencje Sejmu«.

Zgromadzenie we Lwowie.

Wczoraj odbyło się we Lwowie zgromadzenie Towarzystwa demokratycznego w sprawie reformy wyborczej. Obradom przewodniczył poseł Jahl, referat wygłosił dr. Rutowski. W czasie dyskusji podniesiono, że częściowy system kurjalny można i trzeba przyjąć z konieczności, ale to będzie tylko pierwsza faza do dalszego rozszerzenia prawa wyborczego. Posłowie Battaglia, Rutowski i Jahl protestowali przeciw zarzutom, jakoby Polskie Tow. Demokratyczne pozostawało pod protekcją rządu, podnosząc jako zupełnie wystarczający dowód opozycyjne stanowisko demokracji wobec akcji rządowej w sprawie kanałów.

Przed oknem stał tłum ludzi, patrzyli zdziwieni na mnie i oglądali mój strój nocny i wojenne uzbrojenie.

Przestałem dzwonić, zlazłem ze stołka i rzekłem:

— Nic się nie stało, przyjaciele! Chciałem tylko przeciwdziałać burzy i odpędzić pioruny...

— Burza? Pioruny? Panie Wiliams, czyś pan ogłupiał? Przeciez mamy śliczną gwiaździstą noc. — Ani słychu o burzy.

Ludzie kładli się ze śmiechu; dwuch ze śmiechu umarło. Jeden z pozostałych przy życiu rzekł:

Panie! Czemuś pan nie otworzył okna i nie popatrzył na ten oto pagórek. To, co pan słyszał, to były strzały armatnie, to, coś pan widział, to był blask od wystrzałów. Trzeba panu wiedzieć, że o północy nadeszła telegraficzna wiadomość, że wybrano prezydentem Garfielda. Ot i przyczyna radości.

— Tak, tak, panie Twain — jak już poprzednio mówiłem — ciągnął dalej pan Mac Williams — tyle dziś mamy środków obrony przed piorunem, tyle i tak wypróbowanych, że wogóle człowiek się dziwi, że kogoś jeszcze dziś piorun wogóle trafia.

Po tych słowach wziął torbę podróżną i i parasol i pożegnał się ze mną, bo pociąg dojeżdżał do stacji, na której miał wysiąść.

KONIEC.

Przegląd polityczny

Konferencja polsko-ruska.

Wczoraj odbyło się posiedzenie prezesów klubów polskich z prezesami klubów ruskich. Z klubów ruskich przybyli prezesi Lewicki i Korol; prezes drugiego klubu moskalofilskiego t. zw. dudykiewiczowskiej frakcji, ks. Kołpaczkiewicz, nie przybył. Przedmiotem posiedzenia była reforma wyborcza i dalsza taktyka Rusinów. W posiedzeniu tem brał udział namiestnik. Pod koniec posiedzenia namiestnik udał się do marszałka i po krótkiej z nim konferencji powrócił. Następnie udał się do marszałka poseł Głąbiński w towarzystwie pos. Korola i Lewickiego; po półgodzinnej konferencji wrócili oni na posiedzenie. Wynik tych konferencji trzymany jest w tajemnicy.

Przed burzą w Serbji.

Jak już donosiliśmy za jednym z dzienników węgierskich, następca tronu serbskiego książe Alexander został w kasynie wojskowem w Niszu otruty. Tylko natychmiastowa pomoc zdołała go od śmierci wybawić. Obecnie leży złożony ciężką chorobą; stan jego zdrowia według ostatniego biuletynu jest wprawdzie nieco lepszy, niema jednak pewności, iż żyć będzie. Powodem targnięcia się na księcia Alexandra ze strony oficerów jest niechęć, z jaką się do niego odnoszą, zwłaszcza od czasów rezygnacji księcia Jerzego z praw następczych na rzecz brata. Obecnie w ostatnich dniach, przybyło do Białogrodu wielu spiskowców. Przywódcy ich oświadczają, iż są zdecydowani nawet przemocą przeszkodzić powołaniu księcia Jerzego na następstwo tronu.

Od Administracji.

W ostatnich dniach narażeni zostaliśmy przez niesumiennych chłopców-roznosicieli na to, że wielu z naszych Szan. Odbiorców wcale nie otrzymało „Gazety" przez szereg dni, gdyż chłopcy poprostu kradli te numera i sprzedawali, nie doręczając raz temu, drugi raz owemu prenumeratorowi, zwłaszcza w okolicach ul. Długiej i Grodzkiej.

Oddaliliśmy młodych złodzieji natychmiast i obecnie doręczenie naszego pisma powinno postępować już najregularniej.

Donosząc o tem, przepraszamy Szan. Odbiorców naszych za te — nie z naszej winy powstałe — nieporządki i prosimy, by o każdem niedoręczeniu „Gazety" na przyszłość zechcieli natychmiast nas uwiadomić, abyśmy mogli wczas złemu zaradzić.

Rozszerzajcie Gazetę Powszechną.

KRONIKA.

Najnowszy numer »Przyjaciela Ludu« w podwójnej objętości zawiera nader obfitą i interesującą treść, udowadniającą raz jeszcze, że jest to jedyne czasopismo ludowe, które obok polityki zaprawia czytelników wiejskich do organizacji zawodowej i daje im zdrowy pokarm, rozświetlając horyzonty myślowe, a tępiąc zło. Oczywista najwięcej miejsca zajmuje w numerze aktualna dziś i na wsi sprawa reformy wyborczej. „Przyjaciel" pisze tedy o Sejmie w szeregu artykułów pt.: Gorący czas — Za nagłością reformy wyborczej (streszczenie mów posłów ludowców, mowa posła Witosa w całości) — Przebieg posiedzeń sejmowych — Z obrad w komisjach — Nowe wnioski ludowców i interpelacje — Rada Narodowa. Dalsza treść tego numeru jest następująca: „Konopnickiej — lud" (mowa posła Bojki) — Sprawa koncesji szynkarskich — Z ruchu ludowego (sprawozdania z wieców i polemiki) — Pobudka do ludowców w powiecie Żywieckim — Organizacja pisarzy gminnych — Zwalczanie pieniactwa — Jak wnosić rekurs w sprawie reklamacji od wojska — Wniosek dla naszej Kancelarji — Wiadomości polityczne — Po zbrodni jasnogórskiej — Okruszyny.

Kraków 22 października.

Kobiecy komitet pogrzebowy Marji Konopnickiej odbędzie swe posiedzenie dziś w sobotę 22 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Uniwersytetu ludowego (Szewska 16). Na porządku dziennym sprawozdanie delegatki z pogrzebu i i sprawozdanie rachunkowe.

Pożegnanie dra Wróbla. Odjeżdżającego z początkiem listopada do Stanisławowa na posadę zastępcy dyrektora koleji państw. dra Ignacego Wróbla żegnają dziś urzędnicy kolejowi bankietem w sali Starego Teatru, podczas którego śpiewać będzie chór kolejarzy i grać ich orkiestra. — Grono najbliższych współpracowników oświatowych urządza dla uczczenia dra Wróbla, jako prezesa Koła Kościuszki TSL. zebranie towarzyskie w jednej ze sal „Grand Hotelu" w poniedziałek 31 bm. o godzinie 10 wieczór — przedtem zaś odbędzie się w lokalu przy ulicy Mikołajskiej l. 3 wieczorek inauguracyjny Koła. Także powiat chrzanowski, w którym głównie działał dr Wróbel na polu narodowem, odbył już i odbędzie w następnym tygodniu szereg wieczorków pożegnalnych w miasteczkach i po wsiach.

Szwedzki uczony w Krakowie. W ostatnich dniach bawił w naszem mieście wicedyrektor uniwersyteckiej bibljoteki w Upsali dr I. Collijn, odbywający naukową podróż po Europie. Głównym przedmiotem poszukiwań dra Collijna są badania nad najstarszymi zabytkami drukarstwa, oraz nad szwedzką historją (zwłaszcza kościelną) XVI wieku. Z bibljotek krakowskich najwięcej czasu poświęcił on Muzeum Czartoryskich, gdzie wynalazł kilka bardzo ciekawych listów katolickich biskupów szwedzkich. Badania prowadził także w Bibljotece Jagiellońskiej, w księgozbiorze Akademji Umiejętności, oraz w kilku bibljotekach klasztornych. W szczególności w bibljotece XX. Cystersów w Mogile znalazł kilka zajmujących przyczynków do historji wczesnego drukarstwa. Oprócz Krakowa i Mogiły zwiedził dr Collijn także Przemyśl i Lwów.

Z teatru miejskiego. W poniedziałek dn. 24 bm. ukażą się klasyczne „Grube ryby" Bałuckiego z pp. Siemaszko i Wolską w rolach Ciaputkiewiczów, M. Węgrzyna (Pagatowiczem), Jednowskim (Wistowskim), oraz Jarszewską, Janiczówną, Szymborskim, Kosińskim i Stępowskim w innych głównych rolach.

Teatr ludowy. „Zaloty huzarów" obfitują w piękną węgierską muzykę i śpiewy. Wodewil ten danym będzie dziś, w niedziele i w poniedziałek. Rozdano role z komedji Kraszewskiego pt. „Radziwiłł Panie Kochanku". Sztuka ta ukaże się w przyszłą sobotę po raz pierwszy. Odbywają się ciągle próby z farsy „Panna żołnierzem", która daną będzie we czwartek na benefis uzdolnionej i sumiennej artystki sceny ludowej, Anieli Kolman. Najbliższem wznowieniem będzie „Królowa Jadwiga" Józefa Szujskiego, która podczas uroczystości grunwaldzkich w lipcu doznała wielkiego powodzenia.

Z Eeuteji. W niedzielę 23 bm. o godz. 7 i pół w lokalu przy ul. Mikołajskiej l. 3, I p. „Żywy dziennik", poczem herbatka z zabawą towarzyską. Wstęp bezpłatny, goście mile widziani.

Z Uniwersytetu ludowego. Na kursach wieczornych, urządzanych staraniem Uniw. ludowego, rozpoczynają się lekcje stenografji w poniedziałek dnia 24 bm. o godz. 8 wieczorem, oraz lekcje niemieckiego we wtorek dnia 25 bm.; kurs niższy o godz. 7 wiecz., kurs wyższy o godz. 8 wieczorem. Lekcje odbywać się będą w lokalu przy ulicy Szewskiej l. 16. W najbliższym czasie rozpoczną się lekcje buchalterji i języka polskiego. Zapisy przyjmuje biuro w dnie powszednie między godz. 5—7 wiecz.

Uniwersytet ludowy urządza w niedzielę dnia 23 bm. o godzinie 3 po południu w Czytelni robotniczej w Ludwinowie wykład dra Drobnera pt. „Potęga pracy".

Wieczornica towarzyska odbędzie się w niedzielę 23 bm. w lokalu Stow. drukarzy i litografów „Ognisko" dla członków i ich rodzin. Program: 1) deklamacja polsko-żargonowa (djalog); 2) chór Stowarzyszenia; 3) Wiczatowanje, charakterystyczna deklamacja; 4) Teodolinda, krotochwila w 1 akcie; 5) tańce. Początek o godz. 7 wieczorem. Miejsce stojące 60 hal — krzesło 80 hal. Zaproszenia otrzymać można w lokalu Stow. (Rynek gł. l. 12, III.), codziennie wieczorem od godz. 7 i pół do 8 i pół.

Zwiedzanie fabryk. Jak w roku ubiegłym, podobnie i w bieżącym akad. Koło „Straży Polskiej" organizuje gremjalne bezpłatne zwiedzenie fabryk w celu zapoznania naszego społeczeństwa ze swojskim przemysłem. Pierwsza wycieczka odbędzie się dnia 25 bm. we wtorek o g. 2 min. 30. Zwiedzoną będzie fabryka tutek p. Rudolfa Herliczki. Punkt zborny w lokalu „Straży Polskiej" ul. Florjańska l. 1, I p.

Tajemnicze zniknięcie. W niedzielę dn. 9 bm. wyszedł z domu p. Zygmunt Ehrenberg urzędnik Tow. wzaj. ubezp. i do dziś dnia nie wrócił. Okoliczności, wśród których zniknął, nasuwają przypuszczenia, że padł on ofiarą zbrodni, lub wypadku... Rodzina przypuszczała z początku, że p. Ehrenberg wyjechał nagle do krewnych, wszelkie jednak zapytania, wystosowane do jego przyjaciół i krewnych, nie dały żadnego rezultatu. Zawiadomione o wypadku władze, które jednak jakoś obojętnie przyjęły to do wiadomości i nie wiadomo, czy poczyniły już w tej sprawie jakie kroki. Rodzina zaginionego przypuszcza, że w całym tym wypadku ukrywa się zbrodnia, p. Ehrenberg bowiem wydalił się z domu, mając przy sobie kilkadziesiąt koron — a lubił chodzić poza miasto, w okolice nawiedzane przez różnych rzezimieszków i łotrzyków.

Sprawa zabójstwa w Ludwinowie. Zaraz po dokonaniu zabójstwa na osobie robotnika Wojciecha Stolarza w Ludwinowie wdrożyła policja energiczne śledztwo za zbrodniarzami Kilka podejrzanych indywiduów wpadło podczas nocnej obławy w ręce policji, właściwego jednak sprawcy nie można było wykryć. Podejrzenie policji skierowane były przeciw Józefowi Łyszczarzowi z Ludwinowa; ten jednak ukrywał się przed okiem władz. Dopiero onegdaj wieczór spotkał Łyszczarza na moście zwierzynieckim radca miej. p. Pająk. Chciał on ująć łotrzyka i chwycił go za kark, a w tej chwili zjawił się też insp. pol. p. Hradecki i wspólnemi siłami Łyszczarza przytrzymali. Wczoraj odbyła się konfrontacja Łyszczarza z innymi aresztowanymi poprzednio łotrzykami. Wynik tej konfrontacji był wprost nieoczekiwany; okazało się bowiem, że sprawcą zbrodni nie jest Łyszczarz, lecz jeden z poprzednio aresztowanych, niejaki Kopeć. Rewizja, przeprowadzona w kieszeniach Łyszczarza, dała rezultat bardzo skromny. Prócz numeru pewnej gazety z opisem zbrodni w Ludwinowie, znaleziono u niego scyzoryk, niezdatny do użycia przy bójce. Łyszczarz opowiadał, że sam chciał się zgłosić w policji dla złożenia prawdziwych zeznań, na wypadek, gdyby się sprawa wikłała — i dlatego czytał pilnie gazety, opisujące to zajście. Po przeprowadzonem śledztwie odstawiono Łyszczarza, Wasia, Wadowskiego, Dymanusa i innych do więzienia sądu karnego.

§ 19. Firma „Augenblick i Sp." w Oświęcimiu na dworcu (kantor wymiany) nadsyła nam sprostowanie naszego artykułu, zatytułowanego „Oszustwa przy wymianie pieniędzy". Sprostowanie to brzmi:

„Nieprawdą jest, jakoby dnia 15 maja br. włościanin z Kaszowa, Józef Suchoj, wracający z Prus, otrzymał w naszym kantorze, przy wymianie marek pruskich na korony, o dwie korony 40 hal. mniej, niż wypadało. Nieprawdą jest, jakoby upominał się energicznie i jakoby wypłacono mu ostatecznie tę kwotę. Prawdą natomiast jest, że takie rzekome zdarzenie zupełnie miejsca nie miało. Nieprawdą jest, jakoby dnia 17 czerwca br. wypłacono pewnemu flisakowi z Królestwa Polskiego, w kantorze naszym, o całego rubla mniej i jakoby trzeba było dopiero energicznej interwencji wachmistrza żandarmerji p. Szustra i ajenta policyjnego p. Kutka, by chłopa nie skrzywdzono. Prawdą natomiast jest, że wiadomość ta jest z gruntu fałszywa i nieprawdziwa, gdyż zdarzenie podobne wcale miejsca nie miało. Nieprawdą jest, jakoby w dniu 19 września br. włościanka górnośląska, Anna Lisek z Tarnowca, zażądała w kantorze sześciu koron. Nieprawdą jest, jakoby kazano jej zapłacić 5 marek 95 fenigów. choć nale-

żało się tylko 5 marek 10 fenigów, a więc jakoby ją chciano oszukać o ośmdziesiąt pięć fenigów i jakoby wkroczył w to naczelnik stacji i spisał protokół. Prawdą natomiast jest, że cała ta wiadomość jest nieprawdziwa i zmyślona. Nieprawdą jest, jakoby podpisani nie reagowali sądownie na takie, publicznie przeciwko nim podnoszone zarzuty. Prawdą natomiast jest, że za takie właśnie zarzuty zaskarżyli podpisani Hermana Kornbluma i tenże na karę czteromiesięcznego aresztu zasądzonym został, okazało się bowiem, że wszelkie zarzuty były oszczerczem kłamstwem, tendencyjnie w celach nieuczciwej konkurencji zmyślonem, co nawet sąd w motywach wyroku stwierdził i wyraźnie zaznaczył. Z poważaniem *Artur Garfunkel, S. Zeitinger*".

Przyp. Red.: — Ciekawe jest, że na wszystkie te zarzuty informatorzy nasi dostarczyli nam świadków, których nazwiska wydrukowaliśmy w prostowanym artykule.

Z Tow. „Esperanto". Kursa języka Esperanto rozpoczynają się w poniedziałek 24 bm. do tego też dnia można się jeszcze zapisywać na kurs, który odbywał się będzie o godz. 6, jakoteż i na drugi o 6 wieczorem. Równocześnie otwarty zostanie kurs wyższy dla członków Tow., którzy jeszcze językiem tym dostatecznie nie władają. Wydział urzęduje codziennie między godz. 6 a 8 wiecz. w lokalu Tow. ul. Florjańska 39, II p.

Przejechanie. Wczoraj wieczorem najechał tramwaj w ulicy Dietlowskiej na 60-letnią Petronelę Pokludową, ciągnącą wózek po szynach tramwajowych. Pokludowa odniosła bolesne obrażenia na ciele, które opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Ujęcie włamywaczy. Wczoraj donosiliśmy o włamaniu do sklepu Steinberga przy ulicy Bosackiej i o ucieczce jednego ze sprawców, który policjantowi zasypał oczy papryką. Zbiega wyśledził i aresztował na Kazimierzu wczoraj po południu insp. pol. p. Schimscheimer w osobie 24-letniego Jana Misiewicza z Liszek. Misiewicz jest niebezpiecznym i znanym władzom włamywaczem. Niedawno dopuścił się on kradzieży w kaplicy cmentarnej, a nadto podejrzany jest o włamanie do jednego z kościołów w okolicy Liszek. Dziś rano dostał się w ręce policji wspólnik Misiewicza 20-letni Jan Makuch z Czucic.

Złodziej na kolei. Stanisław Zawadzki, 30-letni z Zabrzeża, zakradł się wczoraj po południu do magazynów kolejowych i z mnóstwa rzeczy wybrał sobie — paczkę, zawierającą blaszankę lakieru wagi 44 kg. Kiedy się zabierał do jej wyniesienia, został wyśledzony przez stróża i oddany w ręce policji.

Znaleziono klucze koło kościoła karmelickiego. Po klucze należy się zgłosić do administracji „Gazety Powszechnej", ul. Sławkowska 21, I piętro.

Upadł z wycieńczenia na ulicy Starowiślnej 67-letni handlarz z Chrzanowa Jakób Singer. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu mu pomocy przewiozło go do szpitala.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 22 bm. do 24 październ.).

		miejski	ludowy
Sobota		Makbet	Zaloty huzarów
Niedziela	po poł.	Kom. o czł., który zaślubił niemowę Kom. o czł., który red. gazetę roin	Elga
Niedziela	wiecz.	Makbet	Zaloty huzarów
Poniedz.		Grube ryby	Zaloty huzarów

Ze Lwowa.

Wiec Związku miast. Wczoraj obradował w sali ratuszowej we Lwowie wiec burmistrzów 30 miast, w którym wzięło udział około 25 burmistrzów. Obecnym był także minister Dulęba, prezes Koła polskiego Głąbiński i grono posłów sejmowych. Wiec zagaił prezes Związku 30 miast Doliński i przedstawił sprawozdanie z działalności Związku za rok ubiegły na polu spraw propinacyjnych, funduszu drogowego i szkolnego. Mowca przedstawił sprawę drożyzny mięsa i mieszkań i postawił wniosek, aby wezwać rząd by w miastach budował gmachy publiczne i przez to opróżnił rozmaite budynki prywatne zajęte obecnie na urzędy. Rezolucję tę uchwalono. Pos. Marjewski referował sprawę reformy wyborczej. Uchwalono jego wnioski z wezwaniem Sejmu, aby reformę wyborczą przeprowadził na zasadzie zwiększenia liczby posłów z miast. Wezwano dalej posłów z miast, aby popierali te postulaty. Uchwalono odesłać szereg wniosków do komisji stałej. Prezesem wybrano ponownie p. Dolińskiego, zastępcą Marjewskiego zaś do stałej komisji wiecu Steuermanna, Nimkina, Jabłońskiego, Maisa i Goldhammera. Na tem obrady zamknięto.

Zaginiony list pieniężny. We czwartek po południu dr St. nadał na głównej poczcie list wartościowy, asekurowany, polecony, z 5 pieczęciami, w którym znajdowała się gotówka w sumie 12 kor. Po nadaniu tego listu dr St., który zapomniał dołączyć coś do tego listu, udał się na główny dworzec z prośbą, aby mu list zwrócono. W urzędzie pocztowym na dworcu powiedziano mu jednak, iż list musi wrócić do urzędu nadawczego Lwów I. i tam dopiero będzie mógł go podjąć. Po odejściu jego list zapakowano do worka i odesłano na główną pocztę. W drodze jednak list ów zaginął i dotychczasowe poszukiwania pozostały bez rezultatu.

Wzloty Sablatnika. Wczoraj po południu przedsięwziął inż. Sablatnik kilka wzlotów na błoniach Janowskich. W pierwszym wzlocie pozostał Sablatnik w powietrzu przez 7 min. 20 sekund. Następnie wznosił się z pasażerami i pozostawał w powietrzu kolejno przez 4 minuty 38 sek., 1 min. 37 sek. i 1 min. 45 sek.

Dzisiaj odbędą się dalsze wzloty.

Kongres żydowskiej partji socjalistycznej odbędzie się 25 i 26 bm. w sali „Jad Charuzim" we Lwowie z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie Komitetu wykonawczego. 2) Organizacja. 3) Prasa. 4) Walka o prawa żydowskiego(!) języka. 5) Walka o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze do Sejmu, Rad gminnych i kahałów. 6) Wybór zarządu partyjnego.

„Małe" nóżki.

Zabawną historję opowiada jeden z turystów, podróżujących po Szwajcarji. W wykwintnym hotelu, w którym zamieszkiwał, spostrzegł przed drzwiami pokoi, zamieszkałych przez piękne angielki i amerykanki, szereg bucików damskich, niezwyle małych i prawdziwych pantofelków Kopciuszka. Podróżny, zadziwiony, zakomunikował swoje spostrzeżenie żonie, która poradziła mu zanotować numera pokoi hotelowych, w których mieszkały urocze panie. Tak też uczynił. Później, gdy panie przyszły na obiad do restauracji, miał sposobność przyjrzeć się ich stopom. Żadna z tych dam nie mogłaby włożyć bucików, które widział przed drzwiami; żadna nie miała stóp małych, przeciwnie, panie te i panny miały stopy wielce pokaźne.

Wracając do swego mieszkania, nasi turyści pytają się służącego:

— Powiedz, chłopcze, ta śliczna para obuwia należy do pani X.?

— Panie — odparł służący — te damy angielskie i amerykańskie zostawiają swe prawdziwe, duże obuwie w pokojach, a przed drzwiami wystawiają na pokaz te niewielkie trzewiczki, które, jak pan widzi, są zupełnie nowe, nie używane.

— Któż więc czyści im obuwie, które mają u siebie w pokojach?

— Ach, to mnie nic nie obchodzi — odparł, śmiejąc się służący. Zapewne one same, lub może ich mężowie.

Sprawa Klugerównych.

W sądzie podgórskim odbyło się przesłuchanie naocznych świadków stosunków w domu Klugerów. Świadkowie ci rzucili snop światła na straszne położenie dziewcząt w tym fanatycznym domu żydowskim. Oto 15-letnia Leonora K. wiła się u nóg rodziców w spazmatycznym płaczu i błagała, by jej nie zaręczano z młodszym od siebie chłopcem — jednak naprożno; starsza Anna, zmuszona gwałtem do ślubu, musiała później z całym wysiłkiem energji bronić się przed napastliwością rodziców, którzy żądali i od niej bezwarunkowo oddania się mężowi. Przed rabinem z Dąbrowy musiała przyrzekać, że nie będzie nigdy chodzić do teatru! Rodzice pozwalali wprawdzie czytać dzieciom, ale tylko romanse, książka naukowa była w tym domu wyklętą. To też dzieci, łudząc swoich rodziców nieinteligentnych pod pozorem, że czytają romanse, kształciły się i w tych dzikich i ponurych stosunkach pracowały nad swoim rozwojem.

Gdy rozeszła się wieść w Podgórzu, że starsza panna Klugerówna zdała maturę gimnazjalną, postanowili rodzice wziąć do pomocy swego adwokata i z nim przeglądnąć książki swoich dzieci. Zniszczeniu książek naukowych zapobiegły dzieci w ten sposób, że na czas ukryły je u swoich koleżanek. W tym domu język polski był zakazany, dzieciom nie było wolno mówić po polsku a za używanie języka polskiego były surowo karane. Raz nawet w sądny dzień, święto pojednania u żydów, matka zbiła dzieci za rozmowę w języku polskim, a rodzinie koleżanki ich p. R. która z nimi po polsku mówiła, wypowiedziała z tego powodu mieszkanie. Ucieczka dzieci wśród tych okoliczności była zupełnie uzasadnioną.

Opinja publiczna jest przekonaną, że fakta te muszą zadecydować o wyniku tej sprawy na korzyść małoletnich.

Ustanowiony przez Sąd do obrony małoletnich kurator dr Oberländer wobec wyniku dochodzeń przychylił się do wniosku małoletnich i w ich imieniu zażądał od Sądu zezwolenia im na mieszkanie poza domem rodzicielskim i uczęszczanie na uniwersytet.

Proces Crippena.

W drugim dniu procesu Crippena w środę — nie było już tak wielkiego zaciekawienia wśród publiczności londyńskiej — i sala rozpraw nie była tak szczelnie wypełniona, jak we wtorek. Po wprowadzeniu na salę oskarżonego przystąpiono do dalszego przesłuchania świadków. Pierwszy był przesłuchiwany detektyw Dew, który spokojnie i rzeczowo podał wyniki swego śledztwa w mieszkaniu i piwnicy dra Crippena. Opowiedział o znalezieniu zwłok Crippenowej i o ucieczce Crippena z miss Le Nevé, wreszcie przedstawił pościg i ujęcie Crippena wraz z kochanką.

W południe zarządzono dłuższą pauzę, gdyż jeden z sędziów przysięgłych popadł w omdlenie.

Po pauzie przystąpiono do przesłuchania rzeczoznawcy prof. Peppera, który przeprowadzał analizę znalezionych szczątków zwłok Crippenowej. Prof. Pepper zeznał, że nie znalazł żadnego śladu kości, głowy i członków, a dwa kawały mięsa, które znalazł w piwnicy pochodzą — jak sądzi — z ud. Te kawały mięsa przedłożył zakonserwowane sądowi. Przedłożył także część bielizny, znalezionej wraz ze zwłokami, noszącą markę tej samej fabryki, co i inna bielizna, znaleziona w mieszkaniu Crippenna. Dalej zeznał prof. Pepper, że wnętrzności trupa usunąć mógł tylko człowiek, świadomy rzeczy; wreszcie zapewnił, że zwłoki leżały w piwnicy 4—8 miesięcy, co można wywnioskować ze stanu, w jakim się odkryte szczątki znajdowały.

Podczas rozprawy starała się jakaś elegancko ubrana dama dokonać zdjęcia fotograficznego na sali rozpraw, została jednak przez konstabla spostrzeżona i wyprowadzona ze sali.

Szkoły realne.

Na środowem posiedzeniu Sejmu podczas „muzyki ruskiej" uchwalono zmianę ustawy o szkołach realnych — rzecz doniosłą, która tylko z winy hałasu w Sejmie uszła publicznej uwagi:

Według projektu zmienionej ustawy zadaniem szkoły realnej ma być w przyszłości: 1. podawać wykształcenie ogólne ze szczególnem uwzględnieniem praktycznych warunków życiowych na podstawie nauk matematyczno-przyrodniczych i języków nowożytnych; 2. przygotowywać do wyższych zakładów naukowych, do których dostęp abiturjentom tych szkół jest otwarty.

Szkoły realne mają się składać z 8 klas, z których każda stanowi kurs roczny. Przedmiotami obowiązkowymi są: a) religja, b) języki, a mianowicie: jezyk wykładowy, następnie język niemiecki i język francuski lub angielski, tudzież drugi język krajowy w granicach ustawy z d. 15 lutego 1905 l. 108 dz. u. kr.; c) historja powszechna ze szczególnem uwzględnieniem historji nowożytnej, oraz historja austrjacka i ojczysta; d) geografja z uwzględnieniem statystyki, geografji ekonomicznej i krajoznawstwa; e) matematyka; f) historja naturalna (botanika, zoologja, mineralogja i geologja, biologja ogólna) g) fizyka, h) chemja, i) geometrja wykreślna i rysunki geometryczne, k) propedeutyka filozofji, l) rysunki odręczne, m) gimnastyka, n) kaligrafja.

Nauka przedmiotów wyliczonych pod d, f, g, h, ma się odbywać z jaknajszerszem zastosowaniem ćwiczeń praktycznych.

Przedmiotami względnie obowiązkowymi mają być: drugi język krajowy — o ileby nie był przedmiotem obowiązkowym — jest przedmiotem względnie obowiązkowym dla uczniów, których rodzice lub opiekunowie oświadczą z początku roku szkolnego, że ich synowie lub pupile będą brali udział w nauce tego języka. Takim uczniom wolno rozpoczętą naukę przerwać tylko z ważnych powodów, za zezwoleniem rady szkolnej krajowej. Sposobność pobierania drugiego jezyka krajowego winna być daną w każdej szkole realnej. Nadto winna być udzielana nauka języka łacińskiego w zakresie umożliwiającym abiturjentom przyjęcie na uniwersytet w charakterze słuchaczy zwyczajnych.

Przedmiotami wolnymi są: język angielski lub francuski, o ile jeden z nich nie jest obowiązkowy — śpiew i stenografja. Inne przedmioty wolne mogą być w szkołach realnych zaprowadzone w miarę potrzeby za zezwoleniem ministra wyznań i oświaty.

Szkoły realne siedmioklasowe, istniejące w chwili wejścia w życie zmienionej ustawy, mają być stopniowo przez ministerstwo wyznań i oświaty przekształcone na ośmioklasowe.

Ponadto uchwalono rezolucję następującą: »Wzywa się Radę szkolną krajową, aby dała młodzieży narodowości ruskiej możność prawidłowego pobierania nauki języka ruskiego we wszystkich klasach wszystkich szkół realnych.

Telegramy.

(*Telefonem od naszych korespondentów*).

Podrożenie cygar.

Budapeszt 22 października (tel. wł.). Pismo »Ujsag« donosi, iż od Nowego Roku nastąpi podrożenie cygar; i tak cygara krótkie będą kosztowały zamiast 5 hal. 6 — britanika zamiast 15 hal. 16 — a trabucco zamiast 16 hal. 18.

Wiedeń 22 października (tel. wł.) »N. Fr. Presse« donosi, iż wiadomość »Ujsagu« nie jest w obliczeniach ścisłą, ale wskutek podrożenia materjałów tytoniowych w innych krajach i w Austrji podrożenie cygar nastąpi.

Będą wywłaszczać.

Berlin 22 października (tel. wł.) »Nationale Zeitung« donosi, iż ministerstwo państwowe otrzymało wniosek komisji osadniczej z prośbą o rozpoczęcie przeprowadzenia ustawy o wywłaszczeniach w prowincjach wschodnich. Prośbę motywowano tem, że w ostatnim roku zupełnie ustało wykupno dóbr polskich, bo nikt z wolnej ręki nie chce sprzedać ziemi polskiej. Wniosek komisji kolonizacyjnej rozpatrują obecnie w ministerstwach spraw wewnętrznych, rolnictwa, finansów. O ile da się przewidzieć wniosek będzie przychylnie załatwiony a ustawa o wywłaszczeniach będzie prawdopodobnie jeszcze w bieżącym roku wprowadzona w życie.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

II.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu.

L. 92322.

Ogłoszenie!

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem sprzedania wiosennego zbioru wikliny w roku 1911 z gruntów w Dąbiu - Płaszowie ad Kraków w starym łożysku Wisły i na łąkach gminy miasta Krakowa własnych odbędzie w Wydziale ekonomicznym Magistratu (plac W. W. Świętych L. 6 II. p.) we wtorek d. 15 listopada 1910 r. o godzinie 12 w południe

publiczna licytacya

za pomocą opieczętowanych, znaczkiem na 1 K. ostęplowanych ofert.

Oferty składać należy na ręce naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym terminie do godziny 12 w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi 800 kor. które złożyć należy w Kasie miejskiej przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne otrzymać można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

809 Magistrat miasta Krakowa.

Kraków, dnia 12 października 1910.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.